Nᵉʳ 16. 17 kwietnia. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota.
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zl. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 2?
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki położniczoginekologicznéj prof. dra Madurowicza sprawozdanie za rok 1867

zestawił **dr. Czyżewicz**, asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy.—Zob. nr. 15.)

14. Przedarcia śródkrocza 10 razy. — (Nie są tu wyliczone częste przedarcia więzadełka tylnego warg łonowych u pierwiastek.) Nigdy nie sięgały przedarcia właściwe śródkrocza po za zdzieргacza odbytnicy, zawsze jednak aż do włókien tegoż. Do wygojenia używano szczypczyków Vidala *(serresfines)* z najlepszym skutkiem. Rana śródkrocza, niezadługo tj. w kilka godzin po przedarciu oczyszczona ze skrzepów i szczypczykami spojona, goiła się prawie zawsze *per primam intentionem,* jeśli chora spokojnie leżała na boku ze związanemi kolanami. Nawet w przypadkach, gdzie w połogu wystąpiło zapalenie macicy i odchody połogowe ranę śródkrocza we wrzód zamieniały, zrośnięcie prawie zawsze przynajmniéj w znacznéj części nastąpiło pierwéj, nim brzegi rany okryły się wypociną zgorzelinową. Niezagojenie się rany przypisać należy niespokojnemu zachowaniu się chornéj, które również bywa dość częste z powodu nie bardzo wygodnego ułożenia na bok, oraz bolu, który przy założeniu szczypczyków jest dość dotkliwy i trwa czasem kilka godzin. Czasami wydarzało się, że zrośnięte już śródkrocze, przy zapaleniu pochwo-maciczném, w połogu się wywięzującém, napowrót się rozeszło, lub częściéj jeszcze wtenczas, gdy wywiązał się wrzód połogowy *(ulcus puerperale),* który, postępując ku tyłowi, niszczył całe śródkrocze. Wyjątek od tego ogólnego prawidła co do użycia szczypczyków stanowią przypadki, w których śródkrocze podczas porodu się rozłazi warstwami, przez co powstaje potém rana nierówna o brzegach dartych ze strzępami. Wydarza się to w przypadkach porodów u kobiet starszych, o niepodatném i twardém śródkroczu, mianowicie wtenczas, gdy główka, zatrzymując się dłuższy czas w pochwie, ugniata takowe i, wstrzymując krążenie krwi w częściach miękkich, wywołuje znaczne obrzmienie, zsinienie, a nawet czasami i okrycie tychże warstwą wypociny tuż przed porodem. Śródkrocza takie pęknięte, pomimo zrównania rany nożyczkami, po założeniu szczypczyków goić się nie chcą i nawet nader często brzegi rany rozsuwają się przy najmniejszym ruchu, zostawiając szczypczyki tylko na jednym płacie. W razach, gdy śródkrocze nie zagoiło się *per primam intentionem,* leczono takowe tak samo, jak 25 przypadków wrzodów połogowych, przy zachowaniu należytéj czystości, przykładaniem na brzegi rany waty uma-

czanéj w odwarze kory chinowéj, a jeśli takowe okazywały powierzchnią zgorzelinową, przyżegano je też kamieniem piekielnym silnie, lub też okładano rozczynem nadmaganianu potasowego, kwasu karbolowego, lub eteru kamforowego z gumą arabską zmięszanego. Wszystkie wrzody, które nie towarzyszyły śmiertelnym sprawom połogowym, wygoiły się zupełnie przy dodatkowém użyciu kąpieli nasiadowych oraz lekkich przyżegań azotanem srebra. Bardzo często towarzyszyła im puchlina warg wstydliwych *(oedema labiorum)*, zwykle pod okładami z waty się zmniejszająca, oraz zapalenie błony śluzowéj pochwy *(colpitis)*.

IV. Wykonane operacye.

1. Kleszcze porodowe *(forceps)* zakładano 16 razy, i to 15 razy na główce poprzedzającéj, a raz na następującéj przy położeniu płodu poprzeczném I. zaniedbaném u osoby drugi raz rodzącéj i po wykonanym poprzednio obrocie na nóżki i wydobyciu tułowia, z pomyślnym dla matki i dziecka skutkiem (patrz położenia poprzeczne). Z reszty przypadków przypada 10 na położenie czaszkowe pierwsze, 4 na czaszkowe drugie i jeden na czołowe pierwsze.

a) Przy wysokiém ustawieniu główki operowano 6 razy, a to 2 razy z powodu silnéj gorączki u rodzącéj i poczynającéj się sprawy zapalnéj w macicy przed porodem, oraz przeciągania się porodu aż do 3 dni; raz w celu wydobycia nieżywego dziecka, do którego należąca pępowina poprzednio wypadła i odprowadzoną została, obok niestosunku porodowego ze ścieśnienia miednicy (patrz nieprawidłowości pępowiny); raz przy ujściu niezupełnie rozwartém z powodu drgawek porodowych, oraz ścieśnienia miednicy; raz z powodu zatrzymania się główki na ostatek idącéj we wchodzie miednicy (patrz położenia poprzeczne) i raz z powodu niestosunku porodowego obok ścieśnionéj miednicy i położenia czołowego płodu (patrz położenia czołowe).

L. p. 255. R. S., l. 28., służąca ze Świątnik, drugi raz rodząca, przybyła na łóżko porodowe 11 listopada 1867 o godz. 11 rano i zbadana okazała położenie płodu czaszkowe I. i okres porodu pierwszy.— Dnia 12 o godz. 10 wieczór pękł pęcherz płodowy przy ujściu niedostatecznie rozwartém, przez całą noc bole dotkliwe były bezskuteczne. Dnia 13 o godz. 6 rano polecono kąpiel nasiadową, oraz lawatywę z wymokiem makowcowym z powodu bolesności macicy, a przy wizycie rannéj z powodu tętna przyspieszonego, skóry suchéj, języka obłożonego i pragnienia rozczyn kwasu fosforowego. Do południa okazało się tyle postępu, iż bardzo znaczne przedgłowie wypełniało prawie całą jamę miednicy i rozszerzyło ujście zewnętrzne zupełnie. O godz. 4 po połud. przedgłowie zmiękło, stało się wodniste, od dwóch godzin według słów położnéj zakładowéj, bolów nie było prawie żadnych, natomiast tętno u rodzącéj uderzało 120 razy na minutę, skóra i język były suche, siły całkiem wyczerpnięte. Z tego powodu dla ratowania matki założyłem na główce we wchodzie zaklinowanéj, przy ujściu macicznêm rozwartém, którego przednią wargę czuć było pod spojeniem kk. łonowych, kleszcze Madurowicza, i po 5 silnych pociągnięciach wydobyłem dziecko płci męzkiéj donoszone nieżywe. Matka przebyła w połogu zapalenie macicy oraz omaciczne i wyleczona opuściła zakład 12 grudnia 1867.

L. p. 262. Z. U., l. 31., służąca z Rudawy, trzeci raz rodząca, przybyła do kliniki położniczéj 26 października 1867 r. o godz. 10 rano. Bole porodowe miały wystąpić dn. 24 o godz. 6 rano, pęcherz płodowy pękł o godz. 1. w nocy dnia 26. Badana przedstawiła położenie płodu czaszkowe II., ścieśnienie miednicy, konj. $3^1/_4$'',— ujście zewnętrzne macicy na 2'' rozwarte, wypełnione przedgłowiem, główka jednym odcinkiem we wchodzie wklinowana, tętno rodzącéj 100 uderzeń na minutę, skóra i język suchy, macica około płodu obciągnięta, przy dotyku bolesna. Polecono lawatywy z wymokiem makowca i kwas fosforowy. O godzinie 5 po południu stan znacznie pogorszony, tętno u rodzącéj 120 uderzeń na minutę; język i skóra suche, bole dotkliwe bezskuteczne, wyczerpnięcie sił zupełne. Tętno płodowe do 200 uderzeń na minutę. Przy badaniu wewnętrzném ujście na 3'' rozwarte, przednią wargę czuć pod spojeniem kości łonowych, główka nie przeszła wchodu, większy odcinek w jamie i szyi, które wypełnia bardzo znaczne przedgłowie. Z tego powodu założył prof. Madurowicz kleszcze własnéj budowy na główce we wchodzie poprzecznie ułożonéj, po zachloroformowaniu poprzedniém rodzącéj. Podczas pociągania główka dobrowolnie zwróciła się w kleszczach w rozmiar prosty wychodu. Wydobyte dziecko płci męzkiéj, donoszone, mocno omdlałe, docuconém zostało i wyszło d. 11 listopada na wieś. Matka przebyła w połogu silne zapalenie macicy i wyleczona równocześnie z dzieckiem opuściła zakład.

L. p. 56. M. S., lat 24, służąca z Rajska, pierwszy raz rodząca, przybyła d. 9. marca 1867 r. na łóżko porodowe po odpływie wód płodowych. Około 9 rano badanie okazało położenie płodu czaszkowe pierwsze, ścieśnienie wchodu miednicy w wymiarze prostym na 3'', część pochwową na $^1/_2$'' długą,— ujście maciczne zewnętrzne zaledwo na

1" w średnicy rozwarte, główkę bez błon nad wchodem ruchomą, nareszcie tętno plodowe bardzo słabe. Opuchlina sromu *(oedema vulvae)* spowodowała do badania moczu, który okazał znaczną ilość białka. Około południa stan zmienił się o tyle, że na główce, jednym odcinkiem stawiającéj się do wchodu miednicy ruchoméj, wystąpiło obrzmienie porodowe, wypełniające szyję maciczną i ujście zewnętrzne na 1½" rozwarte. O godz. 3. po południu dano mi znać, że rodząca dostała drgawek porodowych. Zastałem ją już po ukończonym napadzie, który trwał przez 10 minut, przytomność wróciła zupełnie, pozostała tylko ociężałość głowy, przytém chora użalała się na bardzo dotkliwe bole porodowe. Gdy ujście nie było dostatecznie rozwarte, poleciłem okłady zimne na głowę, oraz kwasek cytrynowy i odprowadziłem cewnikiem do półkwaterki moczu mętnego barwy piwnéj, w którym kwas azotowy wykazał znaczną ilość białka. Bole były silne i dotkliwe. O godz. 4. po południu wystąpił drugi napad drgawek: począł się od drgań mięśni twarzy, potém nastąpiło wyprężenie kończyn, zaciśnięcie zębów, sinica, piana przed ustami, oddech krótki, gwałtowny, przerywany. Tętno przepuszcza, nawet w przerwach ustaje całkiem; przytém chora jest bezprzytomna, macica silnie skurczona. Chloroformowałem chorą podczas napadu. Po 20 minutach ustał napad zupełnie i przytomność wróciła całkiem. Tętno wystąpiło wyraźne, regularne, mocno przyspieszone. Główka płodu wciśnięta silnie jednym odcinkiem do wchodu, nie ruchoma; przedgłowie wypełnia ujście prawie zupełnie rozwarte i szyję macicy; tętno plodowe, silnie przyspieszone, po stronie lewéj. Chora użala się na ciężkość głowy i bardzo dokuczliwe bole. Zaraz po napadzie podałem ⅛ ziarna morfiny, poczém chora usnęła.

Gdy ujście maciczne było rozwarte, a drgawki wymagały ukończenia porodu, po przebudzeniu się choréj ułożyłem takową na łóżku poprzeczném i, zachloroformowawszy ją, założyłem na główce, zaklinowanéj poprzecznie we wchodzie miednicy ścieśnionéj, kleszcze Madurowicza. Za pomocą tychże wydobyłem główkę; przy dalszém wyciąganiu dziecka pępowina okazała się żółtawo zabarwioną, nie tętniącą, wody płodowe cuchnące, smołką zabarwione. Ugniatając macicę, wyparłem łożysko. Urodzone dziecko płci męzkiéj, zupełnie donoszone, dawało 2 godziny oznaki życia, ale docuconém być nie mogło. Za godzinę podałem położnicy z powodu dużéj miękkiéj macicy skrupuł wyciągu sporyszu i zimny okład na głowę. Całą noc spała niespokojnie, zrywając się często, i majaczyła przez sen, na jawie jednak była całkiem przytomną. Na drugi dzień rano okazała się znaczna bębnica, macica duża, na twarzy sinica, oddech ostro pęcherzykowy, żadnych rzężeń; natomiast znaczny niespokój i opad sił, tętno słabe, ledwo na tętnicy skroniowéj domacać się dające, 60 uderzeń na minutę, tętnicy sprychowéj nie czuć wcale. Od czasu do czasu rzucanie członkami i bezprzytomność. Części rodne opuchłe, pęcherz moczowy próżny. Polecono okłady zimne na głowę, brzuch i części rodne zewnętrzne i wstrzykiwanie podskórne morfiny. O godz. 11 rano wystąpił 3ci napad drgawek, podczas którego i śmierć.

Rozbiór zwłok wykazał przekrwienie mózgu i stłuszczenie nérek. Macica duża sięgała aż do pępka, była wiotka, powierzchnia jéj wewnętrzna okryta ciemno czerwoną miazgą złożoną ze skrzepléj krwi i odchodów, jama macicy próżna. Za przyczynę śmierci uważać zatém należało wyniszczenie sił po porodzie *(exhaustio post partum)*.

Tak więc w 6 przypadkach, w których wystąpiła potrzeba założenia kleszczy porodowych przy wysokiém ustawieniu główki, wynik téj operacyi jest bez porównania niepomyślniejszym, niż przy użyciu kleszczy w drugim okresie porodu. Z 6 bowiem dotyczących matek, z których jedna była w ciąży pierwszéj, 4 w drugiéj, a 1 w trzeciéj, umarły 2, i to jedna z powodu drgawek połogowych i wyniszczenia sił, jedna z powodu zapalenia macicy i ropni następowych; 2 przebyły zapalenie macicy z przebiegiem pomyślnym, a tylko 2, i to właśnie te, gdzie niestosunek porodowy jedynie wymagał założenia kleszczy, przebyły połóg prawidłowy. Pomimo to jednak tę trudną i niewdzięczną dla wykonywającego operacyą uznać należy jako bardzo zbawienną, jeśli uwzględnimy powody, które do wykonania takowéj znaglają: bo prawie na pewne liczyć można, że z 4 pozostałych matek przynajmniéj 3 musiałyby umrzéć, gdyby porody zostawiono siłom przyrodzonym, albo téż gdyby, czekając na obumarcie dziecka, wykonano prześwidrowanie główek.

Co do d z i e c i, wypływa z natury rzeczy, że wynik ostateczny dla tychże musi być gorszym, niż dla matek, i rzeczywiście z 6 urodzonych dzieci (które wszystkie były płci męzkiéj) podczas porodu obumarło 3; pozostałe jednak 3, które bez najmniejszéj wątpliwości jedynie operacya ocaliła, świadczą aż nadto dobitnie za skutecznością téjże.

Co do n a r z ę d z i a samego, które tu właściwie bardzo ważną odgrywa rolę, użyto 4 razy kleszczy M a d u r o w i c z a, a 2 razy S i m p s o n a. Przytém miałem sposobność przekonać się o bezwarunkowéj wyższości pierwszych, których siła budowy i zastósowanie wygięć do operacyj wysilnych

i do oszczędzenia ile możności główki od ucisku, oraz zamek nierozstępujący się dobrowolnie, jak u Simpsona, i dozwalający tém samém zmęczonemu operatorowi wytchnąć bez utrzymywania rękojeści łyżek, zaleca je właśnie przeważnie do tego działu operacyj.

b) Przy nizkiém ustawieniu główki operowano 10 razy, przyczém główka 5 razy ułożoną była w pochwie w wymiarze prostym wychodu, 4 razy leżała ukośnie, a raz poprzecznie, w którymto ostatnim przypadku musiano podczas operacyi poprawić ułożenie główki za pomocą łyżek kleszczowych. Raz tylko użyto kleszczy prazkich dla doświadczenia, w innych 9 razach kleszczy Simpsona, jako najpraktyczniejszych i najwygodniejszych w takich razach.

Z matek wszystkie były w ciąży pierwszéj. W połogach wystąpiło u dwóch lekkie zapalenie wewnętrznéj powierzchni macicy z przebiegiem pomyślnym i 3 razy małe wrzody połogowe; żadna nie umarła. Dwa razy towarzyszyło pokonane siłą przyrodzoną ścieśnienie miednicy (konj. 3″ i $3^1/_2$″), które zatém w obu przypadkach wskazania do kleszczy nie stanowiło; wskazanie do operacyi najczęściéj dawały objawy grożącego życiu dziecka niebezpieczeństwa. Co do ułożenia płodów takowe było 8 razy czaszkowe I., a dwa razy IIgie.

Z urodzonych dzieci było 6 płci żeńskiéj, 4 męzkiéj, wszystkie przyszły na świat w różnym stopniu omdlenia, wszystkie zostały docucone i wszystkie na salę mamek odesłane.

Skutek zatém operacyi kleszczowéj przy warunkach odpowiednich jest tak dla dzieci, jak dla matek, bardzo pomyślny.

2. Prześwidrowanie główki *(trepanatio)* wykonano raz 1 obok ścieśnienia miednicy (konj. $3^1/_4$″) u pierwiastki, z pomyślnym dla matki skutkiem (patrz ścieśnienia miednicy).

3. Odłączenie główki od tułowia z następném wypatroszeniem *(decapitatio et exenterisis)* wykonano raz przy zaniedbaném położeniu poprzeczném, z niepomyślnym skutkiem (patrz położenia poprzeczne).

4. Obrót na główkę *(versio)* wykonano raz kobiety u powtórnie rodzącéj z powodu położenia ukośnego z pomyślnym skutkiem; zaś na nóżki 3 razy, i to 2 razy z powodu położenia płodu poprzecznego, a raz z powodu łożyska poprzedzającego. Wynik téj operacyi był dla wszystkich matek zupełnie pomyślny, dziecko obumarło z powodu zaniedbanego poprzecznego położenia (patrz położenia poprzeczne i nieprawidłowości łożyska). Obok obrotu na nóżki wykonano jednocześnie raz rozszerzenie ujścia zewnętrznego palcami *(dilatatio orif. ext.)*, 2 razy wydobycie płodu rękami *(extractio manualis)* i raz założono na główce następującéj kleszcze porodowe.

5. Odprowadzenie wypadniętéj pępowiny *(reductio funiculi umbil.)* wykonano 2 razy dla próby obok ścieśnienia miednicy, raz użyto ku temu celowi apoteteru K. Brauna, raz palców.

Z matek była 1 pierwiastką, 1 powtórnie ciężarną; 1 przebyła połóg prawidłowy, 1 zaś umarła, (patrz nieprawidłowości pępowiny). Z dzieci, obojga płci męzkiéj, nie ocalono żadnego, z czego, jak i z doświadczenia lat poprzednich, wynika, że wypadnięcie pępowiny obok ścieśnienia miednicy czyni rokowanie dla życia dziecka bardzo wątpliwém, jeżeli szyja maciczna do operacyi większéj nie jest jeszcze przygotowaną.

6. Odprowadzenie wypadniętéj rączki *(reductio extremitatum)* wykonano 2 razy. Z matek były obie drugi raz rodzące, 1 odbywała poród bliźniaczy. Rękoczyn ten z natury swéj jest tak dla matki, jak dla dziecka, zupełnie nieszkodliwy, a przytém usuwa zawsze przeszkodę porodową.

7. Rozszerzenie ujścia macicznego za pomocą palców *(dilatio manualis orif. ext. uteri)* wykonano dwa razy: raz przy położeniu poprzeczném płodu zaniedbaném, w tym celu, ażeby obrót dał się uskutecznić; raz po poronieniu w 5. miesiącu ciąży w celu wydobycia łożyska. Obie matki nie ucierpiały żadnego szwanku.

8. Wydobywanie płodu ręczne *(extractio manualis)* przy położeniach nóżkowych wykonano 2 razy. Skutek dla obu matek i obojga dzieci płci żeńskiéj był pomyślny. Matki jedna powtórnie, druga czwarty raz rodziła. Nadto w 1 przypadku zaszła potrzeba wydobycia tułowia po urodzeniu się główki.

9. Odklejenie i wydobycie łożyska *(extractio placentae)* wykonano z powodu krwotoku 6 razy. Liczę tu tylko przypadki, w których ło-

żysko znajdowało się w macicy i jeszcze częścią do ścian téjże było przyrośnięte.

10. Przyspieszenie porodu *(partus praematurus artificialis)* wykonano raz. Przyczyną do téj operacyi była choroba Brighta z następną opuchliną ogólną i płuc u matki, nadesłanéj z oddziału chorób wewnętrznych szpitalu śgo Łazarza (L. p. 180). W tym celu użyto cewnikowania macicy *(catheterismus uteri)* za pomocą strony do jamy macicy wprowadzonéj. Czynność porodowa wystąpiła w 2 godziny, poczem w 3½ godz. ukończył się poród dziecka żywego płci żeńskiéj w rozwoju 6½ miesięcy księżycowych, które zaraz odesłano na salę mamek. Matka, 6ty raz ciężarna, umarła z powodu zbrzęknięcia płuc.

(Dok. n.)

Wykłady o ropnicy,

które miał prof. **Broca** w Paryżu w szpitalu „*Pitié*",

streścił dr. **Jarnatowski**.

(Dokończenie.)

V. Pierwszy z nich tyczy się człowieka mającego na nogach żylaki *(varices)*, dla których wyleczenia zgłosił się do szpitalu. Tu zrobił mu p. Broca wstrzykanie z półtorachlorku żelaza w żyłę rozszerzoną, któryto sposób leczenia żylaków lub tętniaków zwyczajnym jest w paryzkich szpitalach, i miał się chory z początku wcale dobrze. Po kilku dniach jednak dostał napadu dreszczów, który się codziennie powtarzał, a w różnych częściach ciała, od miejsca zranienia operacyjnego zbyt oddalonych, by przypuszczać z niém jaki stosunek przyczynowy, utworzyło się 14 ropni podskórnych, jeden zaś w samym stawie ramiennym drugiéj strony. Staw ten po wypuszczeniu ropy w kilka dni był wyleczony, a w skutek tworzenia się owych 14 ropni chory przez 11 dni był w niebezpieczeństwie, które jednak przy używaniu środków wzmacniających minęło. Mieliśmy w tym razie wszystkie oznaki ropnicy i napady dreszczów, wejrzenie charłacze *(cachecticus)*, ropnie w rodzaju przerzutowych, a jako przyczynę zapalenie żyły powstałe ze wstrzykania ostrego leku.

VI Szóstym przykładem ropnicy, a trzecim jéj uleczenia był następujący. Przed dwoma laty przyszedł chory do szpitalu z wąglikiem *(anthrax)* na karku; nacięto kilkakroć obrzęk chorobowy i przykładano dla odwietrzania *(desinfectio)* zgorzałéj rany skubankę maczaną w smole z węgla kamiennego *(coaltar)*. Pewnego dnia doznał chory dreszczów, które powtarzały się, ciepłota wzmagała się, nastąpił nawet stan, któryby durowym *(typhoïdal)* nazwać można; zaczęły powstawać ropnie w znacznéj liczbie i tworzyły się przez cały miesiąc, ale dziwnym sposobem wszystkie prawie w tkance łącznéj pod skórą, lub blisko skóry. Dwa tylko złogi ropy w ważniejszych miejscach nastąpiły: jeden w stawie kolanowym, drugi w udzie pod mięśniem trójgłownym. Gdy po wypuszczeniu przez nakłócie ropy z kolana i zaprowadzeniu sączków *(drainage)* staw uleczono z pozostawieniem stężenia tegoż *(ankylosis)*, powstała nadzieja, że chory zupełnie wyzdrowieje. Tymczasem ropień w udzie pod mięśniem trójgłownym pod okostną sięgający, lubo się miał ku gojeniu, sprowadził gorączkę trawiącą, do której się niezawodnie wielka liczba ropni drugich przyczyniła, i stał się śmierci powodem. Jestem przekonany, powiada prof. Br., że gdyby miejsce ropnia ostatniego bliższém było powierzchni, chory byłby ocalał.

VII. W związku ścisłym z pojęciem ropnicy jest jeszcze chory, powiada p.Br., któremu dziś w obec Was, Panowie, otworzyłem 3 ropnie. Przed 3 tygodniami spadł ów chory z wozu i skaleczył się u prawéj ręki; rana, niezbyt znaczna, goiła się dość pomyślnie, gdy nagle przed 8 dniami nastąpiło nabrzmienie przedramienia prawego i ramienia prawego z oznakami zapalenia. Dziś mogliśmy się przekonać o istnieniu twardéj postronkowatéj nabrzmiałości zajmującéj dokładnie miejsce i całą długość żyły głowowéj *(v. cephalica)* i trzech guzów na ramieniu w kierunku owéj żyły po sobie położonych, wielkości, od końca ku barkom postępując, wiśni, śliwki i orzecha. Z każdego z tych guzów po przecięciu wypłynęła ropa piękna, żółtawa, gęstawa, bez domieszki krwi. Byłoby nieodrzeczy i bardzo zajmującém wyśledzić w obecnym przypadku, czy jama ropni tych ma styczność ze światłem żyły, czy więc ropa w saméj żyle się znajdowała, lub w tkance komórkowatéj sąsiednéj. Mamy tu zakrzepnicę *(thrombosis)* żyły podskórnéj głowowéj na przedramieniu, a w skutek niéj ropnie na ramieniu; życzymy jednak choremu, aby się u niego na tych ropniach rzecz skończyła.

VIII. Dodaję do tego, powiada p. Br., zajmujący inny przypadek. Chłopczyk czteroletni miał od urodzenia małą szczelinę w chrząstkowatéj części nosa; nader mały rękoczyn, bo polegający na zeszyciu szczeliny po odświeżeniu brzegów, miał wystarczyć, aby uwolnić chłopczyka od szpecącego kalectwa. Wykonałem tę operacyą i rana już prawie była zagojoną, gdy chłopczyk nagle dostał ogrążki i womitów, zaczął słabnąć i umarł. Znaleziono przy oględzinach liczne ropnie w płucach i w tkance łącznéj, ale żadnego żyły któréjkolwiek zapalenia.

IX. Ostatni jeszcze przytoczył p. Broca przykład, tyczący się chorego polaka. W skutek rozszerzenia żył na obu kończynach dolnych, które mu nadzwyczajne przy pracy sprawiały dolegliwości, szukał tenże chory ulgi w szpitalu. Zrobił

mu p. Broca poniżéj kolana podskórne wstrzyknięcie półtorachlorku żelaza w rzadkim rozczynie, jak je zwykł wykonywać przy żylakach. W cztery godziny po operacyi napadła chorego ograżka i gorączka, która w różnym stopniu przez kilka dni potrwała. W czwartym dniu łatwo było namacać żyłę kostkową *(v. saphena)* na obu kończynach dolnych jako twardy postronek, ciągnący się przez całą długość kończyny od miejsca wstrzyknięcia aż do żyły udowéj. Prócz tego utworzyły się w blizkości rany wstrzyknięciem zadanéj dwa ropnie, na każdéj kończynie po jednym; gdy je otworzono, postrzeżono z łatwością, że ropa z nich płynąca, czysta, z małemi skrzepami krwi zmięszana, z samego światła żyły pochodziła. Spotykamy, powiada szan. prof., przy tym chorym dwa zjawiska godne uwagi. Nasamprzód przedstawia nam się rozszerzenie saméj głównéj żyły kostkowéj żylakowe *(varicosum)* w całéj długości, kiedy zazwyczaj nie sam pień żyły, ale postronne jéj gałęzie rozszerzeniu żylakowemu podpadają; należy to zjawisko do nader rzadkich. Drugą osobliwością jest zapalenie żyły *(phlebitis)* powstałe wskutek wstrzyknięcia; wynikiem zaś zapalenia żyły była ograżka, która wkrótce po operacyi wystąpiła, skrzepnienie krwi w całéj żyle i utworzenie ropni. O ropnicy, powiada, nie można w tym przypadku myśleć: jużto dla tego, że w tak krótkim czasie po rękoczynie, jak się ograżka zjawiła, przejście ropy do krwi nastąpić nie mogło, ponieważ takowa jeszcze się nie mogła utworzyć; jużto, że się ograżka nie powtórzyła i że ropnie nie skutkiem przepełnienia krwi ropą powstały, ale raczéj przy odmiennych warunkach mogły były się stać ropnicy źródłem. Przekonany jestem, mówi daléj, że, gdyby się były ropnie wyżéj utworzyły bliżéj ujścia do żyły udowéj, dość ważne nastąpić mogły przypadłości ropnicze; będę się zresztą wystrzegał na przyszłość operacyi wstrzyknięcia rozczynu półtorachlorku żelaza w żyłę, skoro mi się trafi żylak żyły kostkowéj. Co do chorego namieniam, iż po otworzeniu owych dwóch ropni zupełnie wyzdrowiał.

Opisane wyżéj dziewięć przykładów chorobowych nastręczają kilka uwag, które jako wynik streszczam, jak następuje:

1) Ropnicy początkiem jest albo zapalenie żyły *(phlebitis)* (przykł. I, IV, V, VI, VII), albo bezpośrednie przejście ropy do krwi (przykład II i VIII), wbrew nauce w Niemczech upowszechnionéj, która przypuszcza tylko pierwszy sposób powstawania ropnicy.

2) Ropnica objawia się nietylko tworzeniem się ropni przerzutowych *(abcessus matastatici)* w różnych częściach ciała (przykł. I, II, IV, VIII), ale i zakażeniem krwi ropniczém i z tąd wynikającemi wysiękami ropy w błonach surowiczych (przykł. III).

3) Ropnie wynikłe z ropnicy nadzwyczaj prędko się tworzą, ale również prędko po wypuszczeniu ropy się goją. Sadowią się zwykle w dolnych zrazach płuc (przykł. I, II, IV), w wątrobie (przykł. II), w tkance łącznéj (przykł. V), pod okostną (przykł. VI) i w stawach (przykł. V, VI).

4) Ropnica nie jest koniecznie śmiertelną (przykł. IV, V, VI i VII?)

Paryż dnia 8go lutego 1869 r.

Wyciągi z pism lekarskich.

Immermann i Heller: Zapalenie płuc i opon mózgowych i rdzeniowych.

I. i H. opisują 9 przypadków zapalenia płuc zrazowego, do którego w przebiegu przyłączyło się zapalenie opon mózgowych, lub mózgowych i rdzeniowych; za życia nie uważano innych przypadów, znacznie różniących się od tych, które zwykle spostrzegamy w zapaleniu płuc, wyjąwszy w niektórych razach wybitną sztywność w karku i bole tamże.

Na 30 przypadków zapalenia płuc badanych pośmiertnie w ciągu $1^1/_2$ roku w zakładzie anat. pat. w Erlandze było 12 powikłanych z zapaleniem opon mózg. i rdzeniowych. Niezwykłą częstość połączenia tych dwóch chorób tłómaczą sobie aut., przypuszczając, że podówczas był jeszcze w Erlandze „pierwiastek zarażający" nagminnego zapalenia opon mózgowych i rdzeniowych, który udzielał się szczególnie osobom dotkniętym chorobami ostremi, a przeto mniéj wytrzymałym, jakiemi są téż chorujący na zapalenie płuc.

Przypadki te poczytują przeto aut. jako straż tylną wielkiéj epidemii zapalenia opon mózgowych i rdzeniowych, która srożyła się w Erlandze od lata 1864 aż do zimy 1865—66. Przypuszczenie to jest tém prawdobnicjsze, ile że równocześnie spostrzegano także przypadki zapalenia opon mózgowych i rdzeniowych nie powikłane z zapaleniem płuc.

(Deutsches Arch. f. klin. Med. V. 1 — 42.— Centralbl. f. d. Med. Wiss. 11. 1869.) St. J.

Personne: O użyciu olejku terpentynowego przeciwko otruciu fosforem.

P czytał na posiedz. ces. Akademii lek. paryzkiéj dnia 2 marca rozprawę, któréj treść jest następująca:

Doświadczenia przedsiębrane w tym celu były trojakie: w pierwszych psy otrute fosforem nie dostawały odtrutki; w drugich dawano psom odtrutkę w kilka godzin po truciźnie; w trzecich wreszcie dawano odtrutkę prawie zaraz po truciźnie.

Psy wystawione na działanie fosforu samego wszystkie zmarły, wśród przypadków otrucia fosforowego, w różnych odstępach czasu po wstrzyknięciu trucizny.

Psy, którym dawano odtrutkę (olejek terpentynowy) w godzinę lub we dwie po otruciu, doznały tych samych przypadów, lecz tylko jeden zginął: pozostałe (cztery) szybko odzyskały zdrowie.

Wreszcie z pomiędzy psów, którym dano odtrutkę zaraz po truciźnie, jeden zdechł, inne tylko niedomagały.

Skutek odtrutki autor w ten sposób tłómaczy: Fosfor wywiera swe działanie trujące dopiero wtedy, gdy się dostanie do obiegu krwi przez wessanie; natenczas, pochłaniając kwasoród krwi, psuje ukrwawienie *(haematosis)*. Otóż przypuścić można, że olejek terpentynowy nie dozwala fosforowi palić się w organizmie w ten sam sposób, jaki sprzeciwia się paleniu się jego w powietrzu w cieplocie zwyczajnéj.

(Gaz. d. hôp. 26. 1869). St. J.

Ménécier: Doświadczenia dotyczące się wpływu pożywienia na wylęganie wścieklizny u zwierząt.

Z doświadczeń tych okazuje się:

1) że u żadnego ze stukilkudziesięciu psów głodzonych, karmionych zepsutemi pokarmami, pojonych wodą cuchnącą, trzymanych na stęchłéj podściółce i t. d. nie powstała samodzielna wścieklizna;

2) z pomiędzy pewnéj liczby psów, którym zaszczepiono jad wścieklizny, najprzód objawiła się ta choroba u zwierząt sowicie karmionych; przeciwnie zaś u tych, które głodzono, wystąpiła dopiero wtedy, gdy je zaczęto lepiéj żywić.

Doświadczenia te stwierdzają zatém fakt, już dawniéj znany, że wścieklizna daleko częściéj powstaje u psów pokojowych, obficie karmionych, aniżeli u tych, które chodzą samopas.

(Gaz. d. hôp. 25. 1869). St. J.

Hoppe-Seyler i Ilisch: Własność odwietrzająca kwasu siarkawego (SO_2).

Z doświadczeń II. wynika, że powietrze zawierające $1\,^1/_4\%$ objętości kw. siarkawego zabija grzybki drożdżowe i niszczy zdolność tychże do wywołania robień.

Z tego powodu H. S. ponownie zwraca uwagę lekarzy na kwas ten, jako środek odwietrzający *(desinficiens)*, w szczególności zaś w cholerze. (Przedewszystkiém jednak należałoby się upewnić, czy grzybki są rzeczywiście przyczyną albo przenośnikiem cholery, i czy na takie grzybki SO_2 działa zupełnie w ten sam sposób. *St. J.)* Na zaletę kw. siarkawego przytoczyć można, że jest tani i nie tak szkodliwy, jak gaz chlorowy; działanie odbarwiające SO_2 nie przeszkadza praktycznemu zastosowaniu tegoż do odwietrzania pokojów wyklejonych obiciami, odzieży kolorowéj i t. d., albowiem H. przekonał się, że przedmioty zabarwione mogą pozostawać przez 24 godzin w powietrzu zawierającem $^1/_4\%$ SO_2, nie doznając przytém jakiéjbądź zmiany.

(Med. chem. Untersuchungen, von Hoppe-Seyler 3. H. Berlin 1868. — Klinika 7 1869). St. J.

Rozmaitości.

Pragnąc zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, Redakcya „Przeglądu lek.“ oświadcza niniejszém, że, ogłaszając w nrze 10 „Przeglądu“ odpowiedź JP. Dąmbskiego na ustęp sprawozdania Komisyi balneologicznéj, uważała to za konieczność wynikającą nietylko z prostego poczucia obowiązku dopuszczenia obrony przeciw zarzutowi, ale nadto z wyraźnego przepisu ustawy drukowéj (§§. 19. i 22.)

KRONIKA.

Kraków, 14 kwietnia.— Kalendarz lekarski polski na rok 1870, ułożony przez dra Adama Czyżewicza, ma być oddany do druku już w przyszłym miesiącu. Jak wiadomo, po pierwszym roczniku, który wyszedł w końcu r. 1867, nastąpiła w r. z. przerwa od autora niezależna. Obecnie są widoki, że pożyteczne to wydawnictwo na czas właściwy przyjdzie do skutku.

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jag. otrzymał w dniu 20 marca p. Kazimierz Ciepielowski.

Tenże stopień naukowy uzyskał w Dorpacie p. Zajączkowski, obroniwszy rozprawy o ropnicy, a w d. 19 marca we Wrocławiu p. Roman Wieczorek z Rogożna wskutek rozprawy p. n. *„Zur Resection des Ellenbogengelenks.“* (G. P. i Dz. P.)

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie berlińskim otrzymali w miesiącu marcu pp. Antoni Broekere i Klemens Koehler po złożeniu egzaminów z chlubną wzmianką; pierwszy z nich bronił rozprawy p. n. *„Geschichte u. Casuistik der Extirpation des Schulterblattes“*, drugi p. n. *„Ueber intrauterine Schaedelimpressionen der Neugeborenen;“* w końcu zaś lutego złożył p. dr. Stanislaw Rother, b. adjunkt w klinice prof. Frerichsa, egzamin rządowy *(Staatsexamen)*; w krótce tamże odbędzie p. Telesfor Szenic promocyą, na któréj bronić będzie rozprawy: *„Ueber den Typhus u. dessen Nachkrankheiten“*. Wiadomość tę powtarzamy z „Dz. Pozn“ (nr. 69), z którego wyrażeń wnosimy, że wyliczeni tu koledzy są naszymi rodakami.

Towarzystwo lekarskie berlińskie postanowiło zanieść do sejmu państwa petycyą o zmianę niektórych ustępów nowéj ustawy przemysłowéj dla związku północno-niemieckiego, o ile takowe dotyczą stanu lekarskiego. W rozprawach nad tym przedmiotem postanowiono téż żądać zniesienia tych ustępów praw karnych krajowych, w których

na osoby zawodu lekarskiego wkłada się pod zagrożeniem kary przymus co do udzielania pomocy lekarskiéj (§. 200 kod. karn. prusk.)

W więzieniu w Międzyrzeczu wybuchł w początku tego miesiąca **dur** (*typhus*) w skutek czego wypuszczono na wolność wszystkich więźniów, przeciw którym toczy się śledztwo, z wyjątkiem chorych. (Dz. Pozn.)

Na Białorusi, szczególnie w powiecie orszańskim gub. mohilewskiéj, sroży się taż choroba między włościanami wskutek nieurodzaju przeszłorocznego i głodu. („Kraj.")

Włośnie (*Trichinae*) znalazł asesor lekarski konował departamentowy p. Rüffert w wieprzowinie przysłanéj mu do zbadania z majątku Niepruszewa w W. Ks. Pozn. (Dz. pozn. nr. 64).

Wiceprezesem wydziału pomocy lekarskiéj w Warszaws. Towarz. Dobroczynności jest wybrany na r. b. dr. Aleksander Dobrzański, który między innemi ulepszeniami zamierza zaprowadzić w gmachu Towarzystwa biuro bezpłatnéj porady lek. dla ubogich, w którém lekarze członkowie Towarz. kolejno co miesiąc mają w południe odbywać służbę.

W ces. Akademii medyczno-chirurgicznéj petersburskiéj z rozporządzenia ministra wojny wstrzymano czasowo wykłady z powodu schadzek studentów, które powtarzały się mimo wielokrotnych zakazów. (G. P.)

W szpitalu powszechnym lwowskim pozostało z końcem grudnia z. r. chorych 658, do tych przybyło w styczniu b. r. 562, leczono przeto w tym miesiącu chorych 1220, a zatém o 70 więcéj, niż w grudniu r. z. Z tych opuściło zakład wyzdrowiałych 390, niewyleczonych 5, umarło 46, ubyło przeto razem 441, pozostało więc z końcem stycznia 779 w dalszém pielęgnowaniu, a mianowicie na oddziale chorób wewn. 168, na oddziale chorób zewn. 76, na klinice chorób wewn. 12, na oddziale chorób kobiecych 9, na klinice chorób zewn. 15, na oddziale chorób skórnych przewłocznych 35, kiłowych 131, ocznych 29, obłąkanych 243, na oddziale położnic: kobiet 45, dzieci 16. Dziennie było od 651 chorych (7 stycznia) do 772 (30 stycznia), średnio 708. Stosunek wyzdrowiałych wynosił 31.4%, śmiertelności zaś 3.7%, a zatem ten ostatni był o 0.82% pomyślniejszy niż w grudniu r. z. (G. Lw.)

N e k r o l o g i a.

Wspomnienie pośmiertne o drze Wincentym Stadnickim, zamieszczone w nrze 14 „Przeglądu lek.", uzupełniamy następującym ustępem, wyjętym z listu kolegi J. Rollego z Kamieńca, który z blizka téż znał zmarłego: „.... Zgon jego uważam za stratę wielką nietylko dla blizkich i przyjaciół, ale i dla kraju całego; trudno bo tyle przymiotów znaleść w jednym człowieku: głęboką wiedzę, zamiłowanie do nauki, skromność, słodycz iście dziewiczą, poświęcenie gotowe do największych ofiar w imię dobra nietylko publicznego, ale i jednostki. Prace, które zostawił po sobie, wcale nie dają jeszcze świadectwa o głębokiéj nauce zmarłego, z nich można jeno wziąć miarę, czémby się stał, gdyby w 34 roku życia nie legł w zimnéj mogile. Hr. W. St. był członkiem b. towarzystwa lekarzy podolskich; jako niegdyś sekretarz Towarzystwa, czuję się w obowiązku wypisać tutaj rozprawy ogłoszone przez zmarłego kolegę drukiem: 1, Na posiedzeniu publicznem (54 z kolei) odbytém 17 stycznia 1862 r. czytał „O wodzie," rzecz należycie opracowaną, umieszczoną potém w jednem z pism warszawskich. Nadto na posiedzeniach naukowych tegoż tow. w r. 1862: 2) „O niektórych pierwiastkach w atmosferze i wpływie ich na zdrowie." (wydr. w Pamiętn. Tow. lek. warsz. 1863, t. L, str. 395 — 412.) 3) „O działaniu arszenu na organizm"— i 4) „O jadowitém działaniu tlenku węgla". (Oba artykuły „w Rozmaitościach lekarskich" wydanych przez Tow. lek. podolskie w r. 1862 w Petersburgu). 5) „O kwasie pyrotrójgronowym" (Roczniki Tow. nauk. krak. 1868, t. XXXVII)".— Z tegoż listu wyjmujemy, co następuje:

„W dniu 4 (16) lutego w Kamieńcu rozstał się z tym światem dr. Jan Czajkowski, ormianin, jeden z ostatnich potomków rodziny zasłużonéj w naszém mieście, — i ojciec i dziad jego byli tu prezydentami. Pierwiastkowo kształcił się we Lwowie, potém w uniwersytecie wileńskim, gdzie zdał egzamin na stopień doktora medycyny w r. 1812 i ogłosił rozprawę o fizyologicznem działaniu emetyku; — osiadł następnie w mieście rodzinnem, gdzie używał wziętości niemałéj, bo téż należał do liczby bardzo sumiennych i poświęcających się lekarzy. Trochę encyklopedysta, może już jeden z ostatnich, zajmował się przez długie lata tłómaczeniem Woltera, które pozostawił w rękopiśmie. Znękany niepowodzeniami majątkowemi, nie miał już siły walczyć z biedą, zaległ łoże przed kilką laty, stracił wzrok.... i wyglądał z upragnieniem śmierci; ale gość ten nie przychodzi na zawołanie, młodzi w koło niego umierali, a gdy mu mówiono o ich zgonie, wówczas z westchnieniem i jakby rozpaczą wołał: a ja jeszcze żyję! I żył tak blisko lat 90".—

Dnia 24 marca r. b. zmarł w Gnieźnie na dur w 23im roku życia dr. Zygmunt Stanowski, lekarz szpitalu miejskiego; jako lekarz gorliwy i poświęcony, zjednał sobie wielką miłość między tamtejszymi mieszkańcami. (*G. Tor.*)

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 5téj po południu zwykłe swe posiedzenie, na którém: 1, kol. Blumenstok odczyta przypadek sądowo-lekarski;— 2, kol. Rosner mówić będzie o zastósowaniu kwasu karbolowego do leczenia wrzodów syfilitycznych.

Sprostowanie. W nrze 13, na str, 104, w łamie 1, w. 9. od góry po wyrazie „goreczycy" należy dodać: „czarnéj"; w nrze 15, na str. 119, w łamie 2, w. 14 od g. ma być: „pachwinowych".